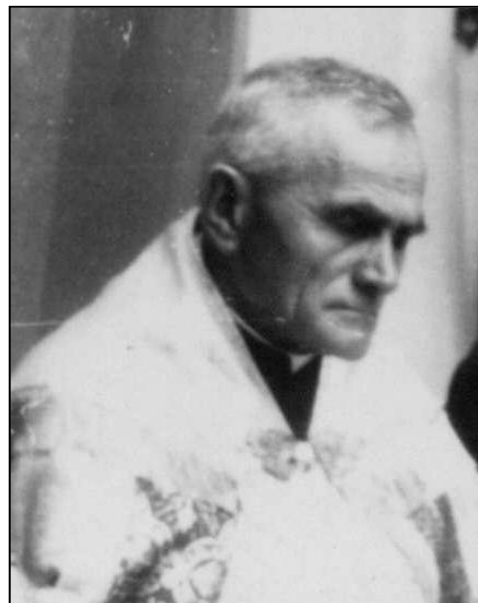


# Ksiądz Bernardyn Dziedziak<sup>(22)</sup>

*Napisał Ks. Jan Wątroba, proboszcz w Piwnicznej Zdrój, dla kleryka Wojciecha Bukowca zbierającego Materiał do pracy seminaryjnej o Ks. Bernardynie Dziedziaku(2).*

Dla Ks. Bernardyna Dziedziaka Bóg był pierwszy i przede wszystkim tak jak przykazanie mówi – „ponad wszystko”. Może szczegół: Gdy przyszedłem do Laskowej, wprowadziłem Mszę św. wieczorną; Ks. Dziekan nie był tym bardzo zachwycony, argumentował to w ten sposób: „Dla człowieka wierzącego w niedziele i święta na pierwszym miejscu jest Pan Bóg a nie inna sprawa, dlatego Msza św. ma być przed wszystkimi innymi sprawami”. Ze względu na właściwe miejsce dla Pana Boga w życiu wierzącego człowieka nie wprowadził odpustu parafialnego w niedzielę – przenosząc z dnia powszedniego – ale zawsze odprawiał go ipsa die – w dniu, w którym przypadało wspomnienie danego patrona parafii. Spostrzegłem, że często w czasie spowiedzi, gdy była przerwa obiadowa, szedł do kościoła na modlitwę. Dla Ks. Dziekana bardzo bolesne były zmiany w kalendarzu liturgicznym, które niejednokrotnie powodowały, że postaci Świętych znanych w diecezji, zostały usunięte z kalendarza liturgicznego, na przykład postać św. Szymona z Lipnicy. Na ten temat pisał nawet uwagi do Kurii. Muszę powiedzieć o Jego wielkim szacunku do Najświętszego Sakramentu. Któregoś roku, podczas odpustu parafialnego w Laskowej, ze względu na dużą liczbę ludzi w kościele, był tłok – powiedziałem wówczas przez mikrofon, by przyjmować Komunię św. na stojąco. Ks. Dziekan zareagował wtedy z niezadowoleniem, powiedział krótko i zdecydowanie do mnie później: „Komunię św. przyjmuje się na kolanach”.



Ks. B. Dziedziak r. 1971.

Stosunek Ks. dziekana do ludzi.

W stosunku do Niego byłem o wiele, wiele młodszy. Nigdy jednak nie spotkałem się z lekceważeniem. Bardzo chętnie korzystał z pomocy młodych księży, czy to w głoszeniu konferencji, czy w spowiedzi i nie robił żadnych wyjątków – młody czy stary. Podziwiałem zawsze dyskrecję z jaką czynił wszelkiego rodzaju uwagi. Wskazywał na niedociągnięcia nasze. W protokole dziekańskim, przeważnie po wizytacjach, podkreślał wszelkie zasługi, osiągnięcia – wszelkie braki raczej przekazywał ustnie. Cieszył się bardzo ze spotkań z księżmi i lubił, gdy księża spotykali się razem – nie potępiał, ale chciał, by księża w takich spotkaniach mieli rozrywkę, czy to zagrać w bridża, czy oglądać telewizję (czasem sam był współuczestnikiem takiej rozrywki). Grał w „taroka”, do tego celu nosił czasem, gdy przejeżdżał na takie spotkanie ruloniki po dziesięć – dwadzieścia groszy. Nie był przeciwny, gdy księża mieli taką rozrywkę. Pamiętam, że gdy trzeba było, gdy przerwa spowiedzi kończyła się, wracać do kościoła, a księża grali – to często dyskretnie, nie mówiąc nic, sam wychodził, gdy rozpoczynała się godzina spowiedzi, siedział w konfesjonale, by spowiadać, by księża mogli trochę dłużej odpocząć. Bardzo dyskretnie uczył przykładem. Pamiętam taki przykład: Zbieraliśmy w parafii ofiary na Seminarium w naturze (chodziło tu o zboże). Ks. Dziekan zażądał, by zebrane zboże przywieźć do Ujanowic. Uważałem, że to jest zbyteczne, bo samochód seminaryjny, jeżeli przyjedzie do Ujanowic, to te kilka kilometrów może podjechać do Laskowej. Również na pytanie, ile tego zboża jest, powiedziałem, że nie wiem, ponieważ nie miałem wtedy wagi dziesiętnej. Ks. Dziekan powiedział mi, że można to zmierzyć w ten sposób, żeby przesypywać. Zważyć wiadro

ze zbożem, a potem policzyć ile jest wiaderek. Oczywiście wydawało mi się to wtedy takie niepoważne. Ale on to naprawdę mówił z życzliwości, aby pomóc. Ponieważ nie przewiozłem tego zboża do Ujanowic, przyjechał wówczas ze swym wikariuszem samochodem osobowym i pręży ks. katecheta z Ujanowic przewoził to zboże we workach do Ujanowic. Była to nauczka dla mnie, że trzeba polecenia wypełniać, że można je wypełnić, gdy się samochodu ciężarowego nie ma (ja miałem wtedy małego Fiata).

Stosunek Ks. Dzieziaka do samego siebie.

Był bardzo wymagający dla samego siebie, umartwiony, ale nigdy z tego nie robił jakiegś sensacji, ażeby utrudnić komuś przyjęcie. Na przyjęciu godził się, by nałożyć Mu na talerz, co było przygotowane, choć w niewielkiej ilości. Nie przywiązywał wagi do ubrania. Sutanna Jego była mocno zniszczona, to samo dotyczy płaszcza. Nie widziałem nigdy, by nosił rękawiczki. Trzeba dodać i to świadectwo, że nie widziałem Ks. Dziekana w ubraniu cywilnym, zawsze był w sutannie. Okazywał niezadowolenie, gdy tytułowano Go prałatem. Był honorowym członkiem Kapituły Katedry Tarnowskiej, dlatego nie chciał i był niezadowolony, gdy tytułowano Go prałatem. Godził się i przyjmował zgodnie z prawdą tytuł „Ks. Dziekan”. Bardzo niechętnie ubierał strój kanonika katedralnego, czy to wtedy gdy wymagały tego przepisy lub sytuacja. Nie lubił dla siebie jakichkolwiek wyróżnień zewnętrznych, na przykład alba z podbiciem czerwonym, czy tym podobne. Nie przywiązywał do tego jakiegś wagi. Nawet kiedy ubierał strój Honorowego Kanonika Katedralnego – to często ten strój był po prostu pomięty.

Stosunek Ks. Dzieziaka do świata materialnego.

Bolał bardzo nad spadkiem znaczenia Ujanowic. Był z nimi związany przez tyle lat. Kiedy to Ujanowice to było centrum życia i kulturalnego, i dlatego kiedy to centrum przeniosło się raczej z Ujanowic do innych miejscowości – bardzo nad tym bolał, że Ujanowice straciły na znaczeniu. Często wypowiadał w rozmowie, niby w żartach – ale w tym coś było na rzeczy, pretensje do Laskowej, wypowiadał takie żale: „Taka Laskowa, dawniej nic w niej nie było, a teraz wszystko przeszło do niej: gmina, sklepy Gminna Spółdzielnia itp”. Chciał by gmina wróciła do Ujanowic. Nie lubił wystawnych przyjęć, życzył sobie, aby te przyjęcia raczej były skromne. Pamiętam, że po przybyciu do Laskowej urządziłem pierwszą spowiedź przed odpustem i odpust parafialny. Chciałem, by była to z racji spowiedzi kolacja, czy obiad w czasie odpustu – no po prostu takie bardziej uroczyste – nie było to absolutnie jakieś wystawne przyjęcie. Ks. Dziekan poszedł wówczas na plebanię do mojej mamy i powiedział, by przekazała mi jego wypowiedź: „Bym na przyszłość nie robił takich kosztownych przyjęć”. Zaznaczam, że było to przyjęcie bardzo, a bardzo przeciętne. Do końca nie miał na parafii w Ujanowicach telefonu – co utrudniało nam kontakt z Nim. Nie używał także maszyny do pisania, pisał ręcznie pięknym pismem wszelkie zarządzenia, zawiadomienia do wszystkich parafii. Później dopiero pomocą był dla Niego Ks. Katecheta, który przygotowywał Mu odbitki potrzebne do przekazania.

Są to moje luźne uwagi dotyczące osoby Ks. Dziekana Bernardyna Dzieziaka. Moje wspomnienia, których byłem bezpośrednim świadkiem. Jest to świadectwo w prawdzie, a nie tworzenie jakiegoś idealnego obrazu człowieka. Takim pamiętam Ks. Dzieziaka – i takim chcę, aby pozostał w mojej pamięci – i chcę, aby taki obraz Jego pozostał w historii. Niech te kilka faktów przyczyni się do ukazania prawdziwej, choć niezwyklej postaci śp. Ks. Bernardyna Dzieziaka.

Ks. Jan Wątroba.



Ks. Jan Wątroba